

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Środa 8 grudnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Z powodu uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, następny numer „Kuryera” wyjdzie dopiero w czwartek.**

**Poznań, 7 grudnia.**

(Przesilenie ministerjalne we Francji; cofanie się radykałów i starania podejmowane około zniewolenia Freycineta do pozostania przy sterze rządu; intrygi polityczne i wzburzenie namieszane wśród stronnictw, polityka kunktatorska p. Gréwego; zadowolenie prasy niemieckiej i chęć jej poróżnienia Francji z Rosją; korzyści, jakie usiłują wyciągnąć Anglicy z przesilenia. — Zbrojenia się Dani. — Pobyt deputacji bułgarskiej w Białogrodzie i myśl unii personalnej pomiędzy Serbią a Bułgarią i kilka doniesień z Bułgarii.)

Dziwnym zbiegiem okoliczności przypadło podanie się do dymisji gabinetu p. Freycineta niedługo w tym samym dniu, w którym feldmarszałek Moltke przypomniał publicznie światu znany zresztą fakt, że wojna z Francją jest nieuniknioną. Wiadomość o dymisji gabinetu francuskiego znano już w sferach rządowych w Berlinie w piątek, i ona to, jak się zdaje, zdecydowała o formie wystąpienia wodza niemieckiego. P. Freycinet jest ostatnim mężem stanu, z którym liczy się konserwatywna, lub przynajmniej tak się znać każąca Europa. Po jego upadku powstać natychmiast musiała obawa, że losy Francji przejdą w ręce ludzi odwetu, może w ręce generała Boulanger'a i t. m. to tłumaczy się ta uznania zresztą godna otwartość strategii niemieckiego.

Tymczasem rzeczy tak daleko jeszcze nie doszły w republice francuskiej. Skrajnie i najskrajniejsze żywioły republikańskie uległy się prawdopodobnie odpowiedzialności za krok, jaki nierozważnie uczyniły, sprowadzając upadek gabinetu p. Freycineta, i nie czując w sobie siły do rządzenia krajem, a przynajmniej do stawienia czoła grożącemu zewnątrz niebezpieczeństwu, poczynają się cofać i budować złote mosty obalonemu przez siebie ministrowi do powrotu do władzy. Wczoraj już zanotowaliśmy usiłowania partii radykalnej i najskrajniejszej lewicy, podejmowane w tym kierunku; i dzisiejsze doniesienia ponownie nas o tym zapewnają. P. Clemenceau, główny przywódca opozycji antiministerjalnej, usiłuje zawrzeć z p. Freycinetem kompromis i wymóżyć na nim nowe koncesje w formie przyjęcia do gabinetu nowych żywiołów radykalnych. Praktykuje się więc ciągle dawna metoda radykalna wypierania z gabinetu żywiołów oportunistycznych i zastąpienie ich ludźmi z obozu dzisiejszego zakulisowego reżysera i dyktatora. P. Freycinet ma i nadal pokrywać płaszczem swego imienia wszystkie roboty radykalne i torować drogę swemu przyszlennemu następcy. To też nie dziwi, że przez upadek gabinetu odpycha od ust swych tę czarę goryczy, którą mu podaje do wypicia i to do ostatniej kropelki jego dotychczasowy sprzymierzeniec.

W świetle tego, cośmy powyżej powiedzieli, zrozumieni też rozwijającą się kryzys ministerjalną i towarzyszące jej wypadki, o których nam dziś donoszą korespondenci paryscy. Po znanym piątkowym posiedzeniu Izby zebrała się Rada ministerjalna o 7 godz. wieczorem w pałacu Elizejskim. Wszystkie usiłowania prezydenta republiki, ażeby ministrów odwieść od powyższego postanowienia, pozostały bez skutku. Kiedy p. Freycinet powrócił do swego prywatnego mieszkania, zastał tam już znaczną liczbę osób, które go także usiłowały nakłonić do cofnięcia dymisji, ale nadaremnie. Z 262 posłów, którzy na piątkowym posiedzeniu głosowali przeciw Freycinetowi, należy 175 do konserwatystów, 87 do partii republikańskiej, a między tą wszyscy członkowie najskrajniejszej lewicy z panem Clemenceau na czele. Mniejszość składała się wyłącznie z samych republikańców. Około 50 umiarkowanych republikańców, a więc prawie wszyscy, wstrzymało się od głosowania. I ten to właśnie fakt zniewolił p. Freycineta do podania się do dymisji. Wszystkie dzienniki republikańskie wyrażają swe ubolewanie z powodu ustąpienia Freycineta. Nawet organ p. Clemenceau „Justice” te same wynurza uczucia. Wiadomość o upadku gabinetu głębokie zrobiła wrażenie na ludności stolicy i prowincji. Po Paryżu obiegają najróżnorodniejsze i niepodobne do wiary pogłoski, a jednak znajdują posłuch i wiarę. Jedni widzieli wchodzącego do pałacu Elizejskiego generała Boulanger'a, drudzy p. Clemenceau. Lud stawał to przed pałacem Gréwego, to

przed gmachem parlamentu, ale zachowuje się spokojnie.

Oportuniści, którym wymyka się z rąk władza, intrygują, przyznać trzeba bardzo zresztą. Organ ich „Republique française” i „Paris” oświadczają się przeciw rekonstrukcji gabinetu pod przewodnictwem Freycineta i domagają się utworzenia ministerstwa z p. Clemenceau na czele. Oportuniści dobrze spekulują, bo mają tę pewność, że w sojuszu z prawicą obaliliby rychło nowy gabinet a potem mogliby sami sięgnąć po władzę. Ale bystry pan Clemenceau, widząc dobrze zastawione sidła, wzbrania się stanowczo przyjąć tych podarków Danaów.

Przesilenie ministerjalne potrwa prawdopodobnie przez dni kilka. Wedle dziennika „Voltaire” nie spieszy się p. Grevy z utworzeniem nowego rządu, gdyż przekonany jest, że przy wzburzeniu, jakie obecnie panuje pomiędzy stronnictwami, prędka decyzja mogłaby tylko sprowadzić na Francję wielkie nieszczęście. Prezydent chce zatem czekać, dopóki się nie usmierzą namieszności. Telegram donosi, że rokowania z mężami, których p. Grevy powołał chce do gabinetu, nie rozpoczęła się nawet przed czwartkiem, lub też piątkiem. — Że umyśli się dotąd nie uspokoiły, świadczą o tym poniedziałkowe obrady Izby deputowanych. Członek z partii nieprzejednanych Maillard, wniósł o odroczenie obrad do czwartku, ażeby dać p. Grevemu czas do utworzenia nowego ministerstwa; w razie przeciwnym mogłaby ludność Paryża zniewolić prezydenta do szybkiej decyzji. Odzywają się już zatem głosy groźby i słychać dzikie pomruki konwentu pierwszej rewolucji. Umiarkowani republikańscy wystąpili z protestem przeciw żądaniu nieprzejednanego deputowanego a marszałek Floquet oświadczył, że Izba wniosku przyjąć nie może; przeciwnie należy prezydentowi i Izbie zupełną pozostawić wolność działania. Deputowany Salis wniósł, ażeby Izba wzięła udział w pogrzebie generała Pitti i tym sposobem uczciła boleść prezydenta z powodu śmierci jego przyjaciela. Marszałek zaprotestował przeciw temu wciąganiu prezydenta Gréwego do dyskusji, dowodząc, że odpowiedzialni ministrowie choć wzięli dymisję, pełnią obowiązki aż do utworzenia nowego gabinetu. Deput. Laisant wystąpił przeciw oświadczeniu Maillarda i przypomniał mu, że ludność Paryża jest republikańska i jako taka szanuje konstytucję, i zażąda dalszej dyskusji nad budżetem. Izba odrzuciła w końcu wniosek deput. Lavergne, żądający odroczenia obrad aż do dalszego postanowienia i odbędzie dzisiaj posiedzenie.

Ze przesilenie we Francji wielką oddało usługę niemieckiemu projektowi wojskowemu, nie potrzeba obszerniej się nad tym rozwodzić. Ze w Berlinie kuja żelazo, dopóki jest gorące, to rzecz naturalna. „Nordd. Allgem. Ztg.” konstatuje, że dymisja gabinetu jest stanowcza, co się nie zgadza z prawdą. Niemieckie dzienniki wysuwają ciągle napróżd kandydaturę do godności prezesa gabinetu, p. Floqueta, a czynią to w myśli, ażeby pokrzyżować plany Rosji i wykaszać jej niebezpieczeństwo sojuszu z Francją. P. Floquet, przypomniał tu należy, powiatał cara Aleksandra II pod czas jego bytności na wystawie paryskiej okrzykiem „Vive la Pologne!” — kiedy tenże wstępował do gmachu ministerstwa sprawiedliwości. „Dzisiejsza kryzys ministerjalna we Francji — pisze „Nat. Ztg.” — doczekałaby się ciekawego rozwinięcia, gdyby p. Grevy porucił p. Floquetowi utworzenie gabinetu. Dziś bratają się panslawiści z członkami legii patriotycznej i potrzeba tylko jeszcze do tej spółki do uzupełnienia kompletna byłego adwokata paryskiego, wielkiego przyjaciela Polaków.” — To przypomnienie ma widocznie cara Aleksandra III oderwać od myśli sojuszu z Francją.

I Anglicy ciągną korzyści dla siebie z przesilenia ministerjalnego we Francji. „My Anglicy — pisze „Pall Mall Gazette” — oplakujemy często niekorzyści, jakie powstają dla nas w zagranicznej polityce z powodu niepewności naszej polityki wewnętrznej; możemy się jednak pocieszyć, bo i Francuzom te same dostają się w udziale niekorzyści. Jednego dnia panem jest we Francji p. Ferry, drugiego p. Freycinet, a trzeciego może już p. Clemenceau. Anglia powinna zatem nie zważać na groźbę ministrów francuskich i dopełnić dalej swego zadania w Egipcie.” — Dziennik argielski robi w końcu tę słuszną uwagę, że forma republikańska nie przynosi Francji szczegó-

niejszego błogosławieństwa i przypomina zdanie, które był raz pewnego wyrzekł Clemenceau, że republika jest cesarstwem, w innej tylko formie.

I mała Dania nie chce pozostać w tyle po państwach drugiego rzędu i tak samo, jak Belgia, Holandia i Szwajcarya, powiększa swe siły zbrojne. Wedle „Polit. Corresp.” zamierza rząd duński podnieść swą armią o 12 tysięcy nowego wojska wszelkich gatunków broni, a więc o 25 procent dotychczasowej liczby. Oprócz tego ma być powiększona flota, tak co się tyczy marynarzy, jak i materiału. Pomiędzy innymi ma być zbudowanych ośm nowych wielkich okrętów liniowych, krzyżowniki i 28 łodzi torpedowych. Projektowane koszty fortyfikacji stolicy obliczono na 80 milionów koron.

Nie mniejszy od przesilenia ministerjalnego we Francji budzi interes będąca już w drodze deputacja bułgarska do rządów europejskich. Deputacja miała, jak donoszą do „Presse,” stanąć już w piątek w Białogrodzie, ale z powodu złych dróg i niepogody przybyła dopiero w sobotę o godz. 8 wieczorem. Przyjmować ją będzie nasamprzód prezes gabinetu Garaszani a potem dopiero udzieli jej posłuchania król Milan, któremu, jak się dowiaduje dziennik węgierski „Egyetemes,” ma ofiarować książkę koronę bułgarską pod warunkiem, ażeby Bułgaria i Serbia połączone były tylko unią personalną. Idea to wielka i szczytna a obiecująca jak największe korzyści polityczne dla obydwóch krajów, ale zarazem tak śmiała, że na razie musimy ją uważać za pobożne życzenie organu węgierskiego. Idea, powtarzamy, wielka, bo dwa unia personalna połączone kraje słowiańskie, i to pod protekcją Austrii i Europy, zapewniłyby sobie raz na zawsze niezależność i zniweczyłyby do szczytu wszelki wpływ rosyjski, ale zarazem tak śmiała, iż trudno nawet przypuszczać, żeby mocarstwa europejskie zgodziły się na kandydaturę monarchy serbskiego i rzuciły tym sposobem śmiało rękawicę Rosji, i która chyba już nie miała mieć choćby tacite zezwolić na tę kombinację, tamująca jej raz na zawsze drogę do Carogrodu.

Choćby generał Kaulbars opuścił Bułgarię, nie brak jednak ludzi, którzyby chcieli wszcząć nowe intrygi i paraliżować akcją rządu bułgarskiego. I tak znany Cankow oświadczył przez pośrednika swego rejenicy, że gotów rozpocząć z nią rokowania co do wstąpienia swego do rządu. Rejenicy kazali mu odpowiedzieć, że proponowali mu udział w rządzie podczas posiedzeń sejmowania, dziś jednak nie chcą mieć żadnych stosunków z Cankowistami. Rząd bułgarski usiłuje też pozbawić z kraju ludzi niebezpiecznych, ale napotyka na przeszkodę, które tamują jego działanie w tym kierunku. Prefekt Szumli nakazał z polecenia ministra Radostawowa opuścić Bułgarię w ciągu dnia jednego pod zagrożeniem przymusowego wydalenia rosyjskim dymisyonowanym oficerom, jako to majorom Nadejduinowi i Szostakowi, oraz kapitanowi Iwanowowi. Oficerowie ci, mający własność gruntową, przybyli w dniu 2 b. m. do Ruszczuku i zanieśli protest na ręce konsula niemieckiego, żądając nawet wynagrodzenia za poniesione straty. Jeżeli wiarogodnym jest doniesienie rosyjskiej agencji północnej, to dzięki przedstawieniu konsula niemieckiego, popartym w Zofii przez barona Thielmana, cofnął minister rozkaz i pozwolił rosyjskim oficerom wrócić do ich posiadłości. Natomiast wcale niepomysłnie skończyła się sprawa jakiegoś Baiczewa, który w ostatnim czasie namawiał chłopów bułgarskich do powstania przeciw rejenicy. Rząd bułgarski kazał aresztować Baiczewa, który udał się pod opiekę konsula niemieckiego w Zofii, utrzymując, że jest poddanym rosyjskim. Posiada on wprawdzie krzyż rosyjskiego orderu św. Jerzego, ale nie jest rodowitym Rosjaninem. P. Thielman nie mógł zatem wziąć go w opiekę i zaudarm bułgarski aresztował Baiczewa. Tak rzecz tę przedstawia zofijski korespondent „Köln. Ztg.”

### W sprawie podatku od wódki lub monopolu.

Z prowincyi odbieramy zamieszczony poniżej pismo, któremu chętnie udzielamy gościnności w łamach „Kuryera”, a które występuje w obronie zdania, że umiar-

kowanie podwyższony podatek od wódki mógłby się przyczynić do podźwignięcia gorzelnictwa, a następnie także i rolnictwa naszego.

Zdanie to zwraca się na pozór przeciwko temu, cośmy w sobotnim numerze „Kuryera” napisali, — ale tylko na pozór. Tak poseł Kościelki, jak i „Kuryer Pozn.” wystąpił przeciwko bezwzględnemu pojęciu monopolu w tej formie, jakiej próbkę widzieliśmy w zeszlórocznym projekcie rządowym. Przeciwno takim propozycyjom stanie z pewnością w opozycji i sam autor poniższej korespondencji, gdyż taki monopol byłby wcieleniem absolutnej idei wszechwładzy państwa.

Inaczej przedstawia się rzecz z projektem podwyższenia podatku od wódki, o którym, gdy wyjdzie na światło dzienne, można będzie rozprawiać.

Korespondent nasz pisze:

**Z prowincyi, 5 grudnia.**  
(Monopol).

(R.) Wszelkie bezwzględne odrzucanie wyższego opodatkowania okowity, a nawet bezwzględne potępienie monopolu, jak to widoczne w naszym wczorajszym artykule p. t. Monopole, również jak i w odpowiedzi posta Kościelskiego ministrowi skarbu, nie zdają mi się być na czasie. Zebranie przeszłoroczne gospodarzy i interesentów, o którym wasz artykuł wspomina, nie potępiło bezwzględnie monopolu; lecz uznało jedynie, że ówczesne przedłożenie rządowe, dotyczące monopolu, ze stanowiska osobliwie politycznego zdaje się być niebezpiecznym i szkodliwym dla naszego społeczeństwa. Mianowicie zaś zwrócono uwagę na dwa główne punkta: raz, że szynkarze stawiliby się niejako urzędnikami państwa, mianowanymi przez rząd, a kraj nasz tym samym zaludniony nową falangą germanizatorów; powtórze zaś, sami właściciele gorzelni oddani zupełnie na łaskę lub nie łaskę rządu, w którego ręku spoczywałaby dowolna niemal władza udzielania koncesyj na prowadzenie dotychczasowego procederu i na zakładanie nowych gorzelni. Dla tego ze słusnością, zdaniem moim, Koło polskie tak przez swego reprezentanta w komisji, posła Mycielskiego, jako też głosowaniem swym w parlamencie, przyczyniło się do odrzucenia tego rządowego przedłożenia.

Inaczej się rzecz ma z projektem wypracowanym w pół roku później przez barona Mirbacha. Projekt ten był też rozdzajem monopolu, ale monopolu, który dawał szeroką autonomię właścicielom gorzelni, a znosił zupełnie bezwzględną zależność szynkarzy od rządu. Nakładał on znaczny, aczkolwiek więcej, aniżeli o połowę mniejszy, niż w Rosji, podatek konsumpcyjny na okowite, a tym samym spowodowałby niewątpliwie tak podrożenie wódki, jako też osobliwie zmniejszenie dochodów szynkarzy, którzy dotąd bardzo wielkie ze swego przemysłu ciągnęli korzyści, sprzedając wódkę zawsze prawie po jednakowych cenach, pomimo znacznego obniżenia cen okowity. Lecz w zamian za to podnosił i normował własnie ową w ostatnich latach tak niską — bo o całą połowę mniejszą cenę okowity; a przez to ratował w pierwszej linii wszystkich u nas właścicieli gorzelni, których w dzisiejszych warunkach byt jest zupełnie zachwiany, a następnie podnosił w ogóle dobrobyt całego rolnictwa.

Całą doniosłość dla rolnictwa tego projektu pojął dokładnie komitet wyznaczony z łona naszego centralnego towarzystwa agronomicznego do zastanowienia się nad nowymi sposobami opodatkowania okowity. Jednomyślnie uznał on projekt barona Mirbacha za pożyteczny i zbawienny.

Na zebraniu zaś ogólnym gorzelników w Poznaniu tak Polaków, jak Niemców, pan sędzia Łyskowski dał wymowny wyraz temu ogólnemu usposobieniu ludzi fachowych.

W parlamencie, w komisji ad hoc wyznaczonej, poseł Mycielski stanął wyraźnie po stronie zwolenników tego projektu.

Wszystko to stwierdza, że co do sposobu nowego opodatkowania okowity, bez wykluczenia nawet idei monopolu, byłoby tylko na możliwych opartego warunkach, zdania są u nas bardzo podzielone, tak w społeczeństwie całym, jak i widocznie w samym Kole poselskiem. Nie chciałbym nikomu, a tym mniej Kołu naszemu poselskiemu zdania swojego narzucać, ale bardzobym pragnął, aby tych kilka słów pobudziło do dalszego, spokojnego i fachowego zastanowienia się nad całą tą

sprawą, która, jak to widoczna ze słów ministra skarbu, znów przedźję, czy później przed forum parlamentu wniesioną zostanie.

### Sobotnie rozprawy w parlamencie niemieckim.

Sobotnie rozprawy w parlamencie niemieckim, mianowicie zapowiadająca niedaleką wojnę mowa feldmarszałka Moltkego, dostarczając będą przez czas dłuższy prasie europejskiej pożądanego do dyskusji przedmiotu. Na razie niepodobna choćby ogólnikowo ocenić wszystkich tych ciekawych rozpraw, nie podobna rozpatrzeć się w zamiarach i widokach poszczególnych stronnictw a tym mniej wysnuć z nich jakichkolwiek wniosków co do ostatecznego rezultatu głosowania nad rządowym projektem wojskowym. Projekt oddany został do zbadania komisji, składającej się z 28 osób. W komisji da rząd bliższe wyjaśnienie, których, jak słuszna, domagał się po kilkakroć na sobotnim posiedzeniu przywódcą centrum katolickiego, dr. Windthorst i — wtedy dopiero, w ponownych obradach uwzględni się może namacalnie stanowisko najsilniejszej, bo decydującej partii niemieckiej.

Hr. Moltke, otwierając Niemcom niedalekie widoki wojny, nie zdołał jednak przekonać opozycji o konieczności wymagań rządowych, bo jako żołnierz, nie wtajemniczony w skryte roboty dyplomatyczne, nie miał obowiązku, ani mu też przystało wdziierać się do polityki zagranicznej, która jest wyłączną dziedziną ks. Bismarcka. Tymczasem kanclerz niemiecki bawi w swym Tusculum pomorskiem i dopóki nie powróci do Berlina i nie osłoni arcanów swej polityki zagranicznej, sprawa wojskowego projektu pozostanie nierozstrzygniętą. Reprezentacja sejmowa Niemiec, a głównie stronnictwo katolickie nie chce być prowadzone jak nieletnie dziecko na pasku rządowym i pragnie usłyszeć z ust głównego kierownika nawy państwowej, czy dotychczasowy sojusz z Austrią nie daje takich rękojmii, iżby Niemcy zdołali w razie napaści zagranicznej prowadzić wojny przeciwko dwóm frontom. Jeżeli rząd i jego pierwszy reprezentant dadzą w tym względzie wystarczające wyjaśnienia, wtedy opozycja chętnie udzieli żądanej sumy na powiększenie armii. Taka jest przewodnią myśl z jmującej mowy sobotniej dr. Windthorsta.

O wystąpieniu partii sans phrase rządowej nie warto i słowa tracić — kto wyrzekł się wszelkich pretensji do samodzielności i przysięga na słowa mistrza, ten nie może rościć prawa, iżby świat troszczył się i ocenił czyny jego.

Wręcz negatywne stanowisko w obec projektu rządowego zajęło stronnictwo socjalno-demokratyczne. Opozycja jego nie zawąży na szali, jeżeli partya środka stanie po stronie rządowej. Socjalista Grillenberger przypomniał reprezentacji niemieckiej dawną, przez wytrawnych nawet mężów stanu wypowiedzianą wielką prawdę, że dopóki Polska przywrócona nie zostanie, dopóty Europa będzie pod ciężarem zbrojnego pokoju. Należy i dr. Windthorstowi oddać uznanie, że trafnie poruszył ustawy antypolskie, roztrząsając sumieniem tym, który je uchwalił, czy wśród konstelacji, o jakich mówił hr. Moltke, było rzeczą polityczną drażnić ludność wschodnich kresów.

W końcu raz jeszcze konstatujemy nieobecność kanclerza niemieckiego podczas obrad parlamentarnych, ale nie chcemy przesądzać, czy to nieobecność spowodowały wyższe względy polityczne. Świat nie zna dotąd rozmiarów sojuszu niemiecko-austriackiego. Mówił o nim nawet obszerne hr. Kalnoky we wspólnych delegacjach, ale nie wypowiedział ostatniego słowa; ogólniki ministra austriackiego rozszerzył nieco jego poprzednik w urzędzie, hr. Andrassy; z ust jego dowiedzieliśmy się, że sojusz ten w dwóch rozszerzony został za inicjatywą hr. Kalnokiego w alians w trzech, a został zachwiany i do gruntu obalony wypadkami w Bułgarii i gospodarką rosyjską. Te niepewności i wątpliwości powiuny już raz być rozwiane. I tu właśnie nasuwa się obszerne pole do domysłów co do abstencyj kanclerza niemieckiego. Książę Bismarck mówi otwarcie, kiedy mu przychodzi ostatnią zagrać kozere, ale kozyerę tę wygrać nie może, bo sam nie wie, czy rządowa Rosya stanie na

prawym froncie, o który potracił w swiętej mowie hr. Moltke. Wielce znaczącą była atoli wzmianka feldmarszałka niemieckiego o sojuszu Niemiec z Austrią, który nazwał wprawdzie drogowcem, ale zarazem dodał, że jak w życiu prywatnym nie dobrze jest spuszczać się na obcą pomoc, tak zgubnym byłoby dla wielkiego państwa, gdyby liczyło na obce poparcie. Czyżby w Berlinie nie dowierzano Austrii?

### Ordynacja procederowa.

Członek frakcji centrum dr. Lieber pospołu z 42 kolegami, pomiędzy którymi znajdują się pp. baron Frankenstein, baron Huene, hr. Preysing, dr. Windthorst, stawili w parlamencie wniosek, domagający się zmiany ordynacji procederowej, w którym żąda w pierwszym rzędzie ustanowienia przymusowego święcenia niedziel w fabrykach, warsztatach i przy budowlach. Dalej żąda członkowie centrum, aby uczniowie po składach i handlach nie byli w niedzielę dłużej zatrudniani nad 5 godzin — a nadto zostawia Radzie związkowej wolność stanowienia wyjątków w niektórych zatrudnieniach i zajęciach, które z natury swej przerwy w pracy lub zwłoki cierpieć nie mogą.

Dalej zawiera wniosek propozycje co do długości dnia roboczego, co do pań, jakie wśród pracy zachowywane być winny, o pracy dzieci i młodocianych robotników, robotnic, położnic, niewiast brzemiennych — zastrzegając zawsze Radzie związkowej wyjątki.

Na przykład odrzucenia tego projektu, wniosł ks. dr. Hitze projekt do ustawy regulującej długość dnia roboczego w warsztatach tkackich.

Nie rozpisujemy się szeroko o tych projektach, gdyż są one dobrze znane czytelnikom naszym i stanowią społeczny program partii centrum, w której ks. dr. Hitze, baron Hertling, dr. Lieber i inni są kompetentnymi powagami i w której nadzwyczaj gorliwie pracują. Ks. dr. Hitze, będący sekretarzem jeneralnym stowarzyszenia „Arbeiterwohl“, jest obywatel z najdrobniejszych potrzebami robotników, mianowicie fabrycznych, wie, na czym stan robotcy głównie cierpi — dla tego też oparty na tej wszechstronnej znajomości rzeczy, w krótkim stosunkowo czasie, z pomocą swych kolegów, zredagował projekt do ustawy, której sformułowanie uchodziło za niepodobne do wykonania.

Wiemy dobrze, iż roku przeszłego, gdy sprawę tę wniesiono przed forum parlamentu, toczyły się o nią bardzo ozdobione rozprawy, w których wziął także udział książę Bismarck, nazwał tę całą sprawę rzeczą nie nadającą się jeszcze do wyrokowania (noch nicht spruchreif) i zapowiedział ankietę rządową w sprawie święcenia niedziel.

Tę ankietę zarządził — jak wiemy, w roku zeszłym urzędowanie, i cały materiał znajduje się w urzędzie spraw wewnętrznych — nie został atoli jeszcze dotąd rozklasyfikowany, ani zużytkowany. Zdawałoby się mogło, że jeżeli dzisiaj centrum ponownie występuje ze swymi wnioskami, to takie przypomnienie tak

ważnej sprawy społecznej powinnyby zostać mile przez rząd przyjęte, bo mu daje sposobność wypowiedzenia onych danych, do których doprowadziło śledztwo rządowe, a które ogólnie wzbudziły zaciekawienie.

Tymczasem wnioski centrum spotykają się zaraz na wstępie z potokiem najrozmaitszych podejrzeń i zarzutów, które znalazły wymowny wyraz we wstępnym artykule najnowszej „Nordd. Allg. Ztg.“

Ludziom najpoważniejszym, najzanieśliwym, pragnącym wyłącznie dobra współobywateli i dobra kraju, zmierzającym do tego, aby przez polepszenie doli robotników zapobiedz wciśnięciu się pomiędzy klasy robotcze jađu socjalizmu — zrobiono zarzut, jakoby szukali sposobności do podburzania robotników przeciw rządowi, jakoby zostawali w łączności z prasą, szczującą przeciwko rządowi i jego zamysłom, jakoby przygotowywali sobie materiał do pracy konkurencyjnej z rządem przy przyszłych wyborach. „Nordd. Allg. Ztg.“ przedstawia rzecz tak, jak gdyby centrum przemawiało do robotników: „Patrzcie! polepszenie doli waszej leży w ręku rządu, ale rząd użył wam nie chce! Cały artykuł kończy się arcyciekawą apostrofą, w której „Nordd. Allg. Ztg.“ tak mówi:

Istniejące wśród ludności robotczej na podstawie orędzia królewskiego przekonanie, iż dzisiejsza kwestya społeczna tylko przez monarchię rozwiązana być może, musi być zachwiana, i dla tego chciano by w tę ludność wmówić, że ją rząd za nos wodzi. Kto będzie korzystał z takiej agitacji wyborczej?

Niechajby ci panowie pouczyli się w Belgii i we Francji, jakie niebezpieczeństwa wywołuje ultramontanizm dla porządku państwowego, a tym samym dla siebie, skoro prowadzi politykę społeczną w opozycji do rządu.

Ciekawą zaistniałoby rzecz zebrać kolekcję tego rodzaju artykułów prasy półrządowej z nieboszczki „Prov. Corr.“, z „Nordd. Allg. Ztg.“, „Berl. Polit. Nachr.“, „Deutsches Tageblatt“ i t. d., w których tak systematycznie obrabiana jest kwestya przeprowadzenia najpełniejszej wszechładzy państwa na każdym polu: w gminie, w szkole, w kościele, w komunikacji, w dziedzinie pracy, w zdrowiu, w chorobie, w kalectwie, w chwili śmierci, w sieroctwie i t. d. i t. d.

Kto na którymkolwiek z tych zakresów bytu ludzkiego śmie wystąpić z samodzielnie zdaniem lub propozycją, tego trzeba zaraz zdyskredytować obuchem potwarzy, iż działa wbrew słowom i przyrzeczeniom, zawartym w orędziu cesarskiem, że chce podkopywać w ludności robotczej przekonanie o dobroczynnym wpływie monarchii, — na tego trzeba rzucić podejrzenie, iż działa ręką w rękę z socjalną demokracją — choćby na podstawie tak banalnego przykładu, jak Francja i Belgia.

Gdyby nie szlachetne i godne wszelkiego uznania zabiegi katolików we Francji, Belgii, już dawno plomien socjalistycznych i anarchicznych zamieszek byłby się wzbil daleko wyżej, aniżeli się wznosi teraz pod podmuchem li-

beralnych podżegaczy w Belgii a radykalnych przywódców we Francji.

Katolicy na zebraniach i wiecach, w kółkach i stowarzyszeniach swoich powstrzymują ten prąd niegodziwy, który ludność robotczą pcha wyraźnie i bez ogródki do walki z warstwami posiadającymi.

Katolicy w Niemczech nie pozwolą się ustraszyc tak płytkimi sztuczkami, lecz oparci na znajomości ludu, świadkami i pewni swych celów nie popuszczą z ręki sprawy społecznej, i nie ustaną w pracy, aby w środki obronne i ochronne, jakimiby pracę otoczyli chciano, tchnąć, o ile można, jak najwięcej ducha i zasad chrześcijańskich.

### Sprawy sejmowe.

#### Z rozpraw parlamentarnych.

Berlin, 6 grudnia.

(M.) Dzisiejsze posiedzenie parlamentu wypełniła prawie cała dyskusja nad kwestją inspektoratów fabrycznych. Po dłuższej mowie wstępnej deputowanego dr. Lingensa wyraził dep. Baumbach (niem. wolnomyśl.) i Kalle (narod-liber) ubolewanie swoje z powodu, że Rada związkowa nie zastosowała się do zeszlorocznęj uchwały parlamentu, domagającej się pomnożenia inspektoratów fabrycznych. Pan sekretarz stanu powiedział wprawdzie, że inspektorowie fabryczni są urzędnikami krajowymi, i że z tego powodu Rzesza nie ma żadnego wpływu na pomnożenie okręgów inspekcyjnych i ich obsadzenie; mimo to jednak kanclerz nie byłby miał żadnej trudności, gdyby był chciał przeprowadzić u rządów związkowych niezbędne pomnożenie tych okręgów.

Deput. Kalle przekonał się ze sprawozdań inspektorów fabrycznych, że reforma niemieckiego ustawodawstwa ochronnego dla robotników jest niezbędną; pragnąłby jednakże, aby właściwą reformę poprzedziła ankietka, zarządzona przez stowarzyszenia procederowe. Projekt dep. Kallego wydaje mi się bardzo niepraktycznym, gdyż narazi sprawę jedynie na nową zwłokę. Przy tej sposobności notuję zarazem, że na zapytanie dep. dr. Lingensa, co robi ankietka zarządzona w celu zbadania kwestyi odpochniku niedzielnego, p. minister Bötticher odpowiedział, iż rząd zamierza w niedalekiej przyszłości przedłożyć parlamentowi rezultat tej ankiety; p. minister prosił tylko o kilka jeszcze miesięcy cierpliwości. Socjalistyczni posłowie Kayser i Heine przemawiali za utworzeniem państwowych inspektoratów przemysłowych i zarzucali jeneralnemu sprawozdaniu brak obiektywności. Służono im wedle nich interesom fabrykantów i ocenia nader stronniczo i nienawistnie fachowe stowarzyszenia, strejki i cały ruch zarobkowy robotników. W ten sposób nie mogą robotnicy nabrać zaufania do obecnej instytucji inspektorów fabrycznych. Przeciwno wywodom socjalno-demokratycznych mówców występował konserwatywny deputowany, dr. Hartmann.

Przebieg samego posiedzenia był następujący:

Parlament przystępuje do pierwszego czytania. Wszystko szło jak najlepiej — aż naraz nastąpiła pomiędzy przyjacielami wielka nienawiść. „Zasztatnij“ nauczyciel, czemś obrażony przez starszynę — poskarżył się na niego przed Gwoździką, a Gwoździka znajdując się pod wpływem starej wdówki, w jakimś zgrzyliwym usposobieniu, nie tylko że nie ukarał starszyny, ale nadto w dodatku bez najmniejszego szacunku dla jego duchownego pochodzenia, przybiecał rozprawiać się z nim w stajni.

Oczywiście, że „przyjaźń“ po tym wszystkim utrzymać już się nie mogła i dwukrotnie obrażony popowicz zaprzysiął srogą zemstę Kulakowi i Gwoździce.

— Wy ludzie, cóż teraz powiecie? — rzekł, zwoławszy wieczorem do swojej chaty znajomych nam już braci Byczkowskich, Filipa Tyliputa, Stepana Czerkasa, Iwana Chmielewskiego, Piotra Podgórnego i żwawego gospodarza Wasila Kruka z sąsiedniej wioski.

— Cóż poczniecie? przecież w sprawie Kulaka przyszło pismo do urzędu.

— Jakie pismo? — zapytał Czerkas.

— Najprawdziwsze urzędowe pismo z pieczęcią. Czyżście to nie słyszeli? — rzekł nibyto ze zdziwieniem Skudelnikow.

— A z kądże to nam słyszeć? Ot, gdyby to tam szło o jakie opodatkowanie, to duszkiem powiedzą — rzekł, kiwając strudzoną siwą głową Piotr Podgórny.

— Ba! ba! żeby to tylko to... ale to jeszcze gorzej! — westchnął nieproszonej opiekun, starając się silnie w słuchaczach wzbudzić zainteresowanie.

— At, mówże tak, abymy cię zrozumieć, cóż się ociągasz — przerwał niecierpliwie Iwan Chmielewski.

— Moi drodzy gospodarze, wielce mnie was żal! A nie pobiegłby kto z was po gorzałkę? — zawołał zmieniając ton, — jak Bóg miły — całego mnie rozebrało, jak po chorobie...

— Jakżeż teraz nocą biegać za gorzałką? patrzcie, wymyślił!...

— Ot mówże, o co chodzi? jutro cię ugosimy — nie przedpadnie, nie bój się...

— No, pamiętajcie więc, że kiedy jutro, to jutro!... W tym oto tedy rzecz,

tania projektu do ustawy o taryfie serwisowej i podziale miejscowości na klasy.

Deput. dr. Sattler wniósł o przekazanie projektu komisji budżetowej, której zyczliwość polecał go dep. dr. Tröndlin z tego powodu, że projekt ten ma nader wielkie znaczenie nie tylko dla wyższych, ale i dla niższych urzędników.

Deput. dr. Baumbach ubolewał, że staranna praca komisji zeszłej sesji nie została uwzględniona w projekcie. O szczegółach mówić będzie można dopiero w komisji; przedewszystkiem wypadnie nie spuszczać z oka zasady jak największej oszczędności.

Sekretarz stanu Boetticher odpiara zarzut, jakoby projekt nie został jeszcze raz dokładnie zbadany; z innymi propozycjami jednak wystąpić było niepodobniem, gdyż stósunki w poszczególnych miastach wcale się nie zmieniły. Liczba ludności sama nie może przecież decydować przy klasyfikowaniu miejscowości, lecz wyłącznie ceny artykułów żywności.

Deput. dr. Windthorst zgodził się na przekazanie projektu komisji, poczem Izba uchwała to samo.

Bez dyskusji przyjęła Izba projekt do ustawy o kontroli budżetu rzeszy i krajowego etatu Alzacji i Lotaryngii za rok etatowy 1886/87 i przesłała następnie do drugiego czytania etatu. Etat kanclerza i kancelary rzeszy przyjęto bez dyskusji. Przy etacie urzędu rzeszy dla spraw wewnętrznych zabiera głos deputowany dr. Lingens i skarży się na niedostateczność uchwał, dotyczących się odpochniku niedzielnego i wyzyskiwania robotników za pomocą pracy nocnej. Ubolewał należyć, że w Niemczech dotąd jeszcze na tę kwestyę nie zwrócono dostatecznej uwagi. Przedewszystkiem winno prawodawstwo, zmierzające do ochrony słabszych, zająć się tą sprawą i poddać ją ścisłemu zbadaniu. W sprawozdaniach inspektorów fabrycznych czytamy wyraźnie, że wyzyskiwanie sił robotczych w dniu niedzielnym, za pomocą godzin dodatkowych i pracy nocnej dokonywa się w sposób bezwstydnym. W obec takich stósunków obowiązkem jest rząd rzeszy i prawodawstwa przeprowadzić na tym polu zasadnicze reformy. Co u nas reprezentanci rządu uznali za niemożliwe, to w innych krajach wprowadzono już od dawna w życie ku pożytkowi ludności. W końcu zarzucił mowa rządowi, że sporządzone na podstawie szczegółowych sprawozdań inspektorów fabrycznych sprawozdanie jeneralne nie jest dość dokładne.

Sekretarz stanu Boetticher przyznał pod tym względem preopinantowi rację, odwołał się atoli do własnego przyrzeczenia, w którym zapowiedział, że przedłoży Izbie kilka szczegółowych sprawozdań inspektorów fabrycznych dla skontrolowania sprawozdania jeneralnego, a gdyby to nie wystarczało, wszystkie w ogóle sprawozdania szczegółowe. Podejrzanie, jakoby sprawozdanie jeneralne ułożone było tendencyjnie, jest zupełnie niezasadne, przedstawia ono zupełnie obiektywne zestawienie tego, co zawierają sprawozdania szczegółowe. Co się tyczy ochrony robotników, rada związkowa nie ustaje w swych usiłowaniach na tym polu: do życzeń, jakie wypowiedziano w sprawie pracy kobiecej, pracy nocnej oraz odpochniku niedzielnego, będziemy mieli sposobność powrócić później. Myśl stworzenia miejsca centralnego dla inspektoratów fabrycznych, jest sama w sobie sympatyczna, ale nie łatwa do wykonania, gdyż inspektorowie fabryczni są urzędnikami krajowymi. Co ze

że jeżeli Sidor — żeby go wszyscy diabli porwali — dosłuży w swym urzędzie starszyny trzeciego trzeciactwa, tak stało w tym piśmie — to dostuży się już potem szlachectwa — powieszka mu medal, albo jakiś order a wtedy już fu!... świsał Skudelnikow. — Wtedy to już bądź zdrow, go ani groźba, ani prośba, ani bijem, ani kijem nie wskórasz u niego!... I do wyborów już nie dopuszczają, na wiek wieków starszyną zatwierdzą.

— Ale jakże to być może? — jednoogłośnie zapytali zdumieni chłopci. — Jakim sposobem?

— Takim sposobem, że jak go na tym urzędzie zatwierdzą, to już wedle prawa ma się tak, aż do końca — to jest do samej jego śmierci. Tedy przyjdzie wam ino cierpieć, a jemu z waszej głupoty się bogacić.

— Jakże to być może, Łuka Michejowicz?

— Wy zawsze jedno i to samo: a jakże to? a jakże? Mówię wam — pismo przyszło i basta, no?...

Chłopom od tej nowiny ręce popadały.

Było to, rozumie się, tylko gadanie. Pijany Skudelnikow palnął, co mu ślina na język przyniosła. Ale czyż chłopci byli w stanie rozważać, czy to wszystko prawda?

Wiedzieli oni, że Łuka Michejowicz jest piśmiennym, każdą książkę umie czytać — ubiera się w surdut, kurzy papierosa i że jest u „pośrednika“ pierwszym gościem. I onby nie miał wiedzieć tak ważnej rzeczy?

Uwierzyli mu zatem, a Skudelnikow wypowiedział raz taką bajkę, postanowił ją podtrzymać dla swego celu.

— Gdzież to ty Łuka Michejowiczu, czytało to pismo?

— Gdzież czytało? a no rozumie się w urzędzie: Michaił Iwanowicz sam pokazywał.

— Może to tylko tak sobie? — nieśmiało rzekł Stepan Czerkas.

— A bodaj cię! — rzekł, kiwając na niego głową Skudelnikow. — A mają cię tu niby za prawnika; a któż to sty-

strony Rzeszy uczynić będzie można w tym kierunku, tego zrobić rząd nie omieszką.

Deput. dr. Baumbach życzy sobie jeneralnego sprawozdania ułożonego na podstawie wspólnych obrad inspektorów fabrycznych. Mówca nie myśli zarzącać przedłożonemu sprawozdaniu jeneralnemu rozmyślnie tendencyjności; w każdym razie trudno się niedopatrzyć w przedstawieniu stósunków naturalnego wpływu nowej polityki ekonomicznej. Ubolewał należyć, że rząd nie zgodził się na życzenie pomnożenia urzędników dozoru fabrycznego.

Minister Boetticher odpowiada, że autor sprawozdania jeneralnego nie stoi w żadnym związku z urzędem Rzeszy dla spraw wewnętrznych, i że otrzymał jedynie polecenie, aby z szczegółowych sprawozdań zestawił obiektywne daty. Przyczyna, dla której Rada związkowa nie zgodziła się na rezolucyę, żądającą pomnożenia inspektorów fabrycznych, tkwi po prostu w tym, że inspektorzy fabryczni są urzędnikami krajowymi; jeżeli w którymkolwiek kraju okazuje się potrzeba pomnożenia urzędników nadzorujących, to należy z takim życzeniem wystąpić w odnośnym kraju. Rzesza nie wywiera na to żadnego wpływu.

Deputowany Heine zali się na cechnięcą sprawozdanie nieuczłone wobec smutnej doli robotników, nad którą obojętnie przechodzi do porządku dziennego; mówca nazywa to sprawozdanie dziennym polemieniem przeciwko socjalnej demokracji i protestuje przeciwko zawartym w niem obrazom robotników i ich przywódców.

Deputowany Kalle oświadcza, że go nie zadowolilo odpowiedź, jaką dał sekretarz stanu na życzenie dotyczące się pomnożenia personelu nadzorczego. Gdyby bowiem kanclerz państwa podzielał w tej sprawie przekonanie parlamentu, to z pewnością byłby on wywarł odpowiedni wpływ na prezesa pruskiego ministerstwa. Co się tyczy jeneralnego sprawozdania to teraźniejsza jego forma daleko jest praktyczniejsza, aniżeli dawniejsza, obejmująca wszystkie sprawozdania szczegółowe in extenso. Sprawozdanie jeneralne nie jest tendencyjne, przeciwnie przedstawia prawdziwy obraz położenia robotników i przekonało mówcę o potrzebie reformy tych stósunków. Należałoby celem dokładnego zbadania stósunków robotniczych zarządzić szczegółową ankietę, którą można powierzyć stowarzyszeniom procederowym.

Dep. dr. Lingens zapytuje ministra, kiedy skończy się nareszcie ankietka w sprawie odpochniku niedzielnego.

Dr. Baumbach wyraża swoje ubolewanie, że rada związkowa nie raczyła uwzględnić rezolucyi, którą parlament powziął jednoogłośnie. Mówca widzi w tym dowód, jak mało zważa rada związkowa na powagę parlamentu, spodziewa się atoli, że parlament przez powtórzenie rezolucyi utrzyma swoją powagę.

Minister Boetticher zapewnia, że odrzucenie rezolucyi ze strony rady związkowej nastąpiło jedynie z powodów formalnych, ponieważ rada związkowa nie uważała się za kompetentną w tej sprawie. Na zapytanie dr. Lingensa odpowiada minister, że parlament pozna rezultat ankiety za kilka miesięcy.

Deput. dr. Hartmann (konserw.) zbija wywody dep. Heinego i twierdzi, że wedle jego doświadczenia inspektorowie fabryczni stali się poufnikami nie tylko chlebodawców, lecz i robotników. Działalność ich przyniesie jeszcze bardziej błogie owoce, gdy liczba ich pomnożoną zostanie.

Deput. Kayser (socjalista) żąda zaprowadzenia inspektoratów przemysłowych Rzeszy, żeby takie pisma tak sobie pisało!

I wstał z ławy, dając tym poznać, że z takimi ludźmi szkoda słów tracić.

Sztuka udała się, chłopci chwycili się Skudelnikowa, widząc w nim jaką taką deskę ratunku w tej powodzi nieszczęścia.

— Zaczekaj, zaczekaj, Michejowiczu — cóż ty znocę? adyć przecie tego... przemówili chłopci.

— Musi to być prawda chłopcy: Łuka Michejowicz nie będzie kłamał — rzekł Chmielewski. — Żyd mi nawet onegdaj powiadał, że Kulak sprawił sobie nowy kaftan — i het dłuższy od tego, co dotychczas nosił.

— Nowy kaftan? no, to już pewnie nie bez przyczyny.

— Oczywiście, że nie bez przyczyny — dodał Wasil Kruk.

— Ot, widzicie, do czego to już dochodzi! — rzekł zadowolony niespodziewanym zwrotem, Skudelnikow.

— Cóż więc ty myślisz? Łuka Michejowiczu — cóż mamy teraz począć?...

— A mnie co do was! — Róbcie sobie jak chcecie... Ot, wuj Hawryk za was myślał, a jak wpadł.

— A on ci, chłopcy, podobno wciąż się stara — przerwał Skudelnikowi Czerkas, który pozostawał z mocy dawnego swego sołtysowskiego urzędu w ścisłej ze stróżem Jeremką przyjaźni. — Tymofiejowicz mówił, że Hawryk wciąż się stara — wciąż stara w „Pitere“, mówi, że samemu największemu jeneralowi prośbę wręczył!...

— No, cóż jenerał na to? — z ciekawością podjęli chłopci, czując, że zawinili w obec wujka Hawryka.

— A no nie... wysłuchał. Wysłuchał i powiada: wierzę (powiada) żeś ucierpiał za prawdę, a pomóż ci (powiada) w niczem nie mogę, bo (powiada) nie ma takiego prawa, żeby raz zrobione odrobić można. — A jakżeż to tak być może? (pyta). Ale jenerał machnął tylko ręką i poszedł sobie het!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(16) (Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

### Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 280.)

#### XII.

Z Wilczej Włóci dochodziły niepoeczne wieści. Do policyjnego urzędu przyszło pismo z napisem „bardzo ważne“. Takież same pismo otrzymał i prezes zjazdu mirowych pośredników, Petro Iwanowicz Łupańskoj.

W piśmie powiedziano, że „kilku z włóścian wspomnianej miejscowości ośmieliło się zedrzeć z gminnego starszyny medal, odznacze jego godności, że zamknęli gminny urząd i że nie chcą słuchać żadnych upomnień“.

I rzeczywiście tak się rzecz miała, — a aby wyjaśnić śmiały i stanowczy krok tych włóścian, pozwałam sobie zaprosić ciebie, czytelniku, do znanego już tobie siola, — Sosnówki.

Wkrótce po powtórnym wyborze Kulaka na starszynę tą nibyto większością głosów, zaszedł w dziejach włóci jeszcze drugi wybitny fakt: na miejsce mianowanego „panem marszałkiem“ Łupańskiego, wyznaczony został komisarzem we włóci Michaił Iwanowicz Gwoździka.

Michaił Iwanowicz przyjechał do „Kraju Zachodniego“ z wyraźnym postanowieniem zbagacenia się.

Chłop, pan, czy żyd — dla niego było wszystko jedno — różnica polegała jedynie na tym, że z chłopem mniej sobie robił subiekty. Tępa głowa i prostak z natury, grubiański nie do opisania — miał jeden tylko dar, że, zbliżając się do ludzi wpływowch, umiał się tak ułożyć, że trywialne pochlebstwa mogły uchodzić jako objaw prostackiej szczeroci, a dzika rozpusta jako objaw „szerokiej ruskiej

natury.“ Gwoździka podązał do swego celu z wawo i prosto, jakoby ów uporny wół, uderzający łbem w prostopadłą ścianę. Był to biedny jednodworzec z czernigowskiej gubernii, co nie mógłszy nawet drugiego gimnazjalnego klasy, postanowił sobie poprawić osobiste interesa i pokierować w Wilczej Włóci swemi krokami energicznie, że sam Sidor Tarasowicz w podziwie jego zręczności machał tylko rękami.

Na chłopca spadła podwójna pańszczyzna; nalożono na niego podatki nie tylko na korzyść jego mistycznego księcia, ale i na korzyść pośrednika, starszyny i arendarza.

Michaił Iwanowicz był nieubłaganym w swém postępowaniu i choćby przy najbagatelniejszej skardze tak dosadnie umiał dosiłek chłopom, że odjął im wszelką ochotę do skargi.

Chłopci uskarżali się wprawdzie na Kulaka, ale ponieważ w rzemiośle wyciskania soków, albo lepiej powiedziawszy „w ciągnięciu żył“ z chłopów starszyna i pośrednik stanowili jedną nierozzerwalną duszę, — wynika więc z tego zupełnie naturalnie, że skarżący się, a przeważnie ludzie z pomiędzy nich sprytniejsi i buńczuczniejsi — otrzymywali odpowiednio do położonych „zasług“ od dwudziestu do sześćdziesięciu różg bez wszelkiego sądu i rozumowania.

Chłopci przekonali się więc ponownie, że na Kulaka skarżyć się nie można.

Jeżeli skarżyć się nie wolno — to wolno poszukać innego sposobu — urządzili i przypomnieli sobie przy tej sposobności Bóg wie już gdzie przypadłego Hawryka Szczołkunowa.

Pod tenże czas — jak gdyby za grzech — zaszedł taki wypadek:

We włóci zamieszkał syn „zasztatnego“ t. j. spadłego z etatu diakona — dalej „zasztatny“ nauczyciel jakiejś nieistniejącej szkoły, Łuka Skudelnikow. Zrazu był on jak najserdeczniejszym przyjacielem Gwoździki, jeden nie więcej wart od drugiego, tylko bez tej rabiatyjskiej natury, jaką posiadał ów czernigowski jednodworzec; razem z sobą pili, razem jedli i pospołu wymyślali rozmaite rozpu-



wiciela (1040 r.), „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Na Misy 00. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 398,09 marek. Parafia Ottorowska 12 marek. — Razem 410,09

\* **Koło Spiewackie polskie.** Celem przygotowań do mającego się wykonać na dniu 12 grudnia r. b. wieczorne literacko-muzyczne, odbywają się lekcje śpiewu regularnie co w torckiej piątce w lokalu p. Knolla o godzinie 9 wieczorem, o czym zawiadamiając szanownych członków Koła, o li czny współdziałal proszę

Zarząd Koła Spiewackiego.  
\* **W sobotę przed południem zrewidowała miejska komisja,** złożona z prezydenta miasta Müllera, radcy zdrowia dr. Paulęgo, dr. Schönkego, kapelusznika Zieglera, miejski budynek na św. Łazarzu nr. 2 (przed bramą willecką) chcąc się przekonać, czy i o ile daby się budynek użyć w razie wybuchnięcia cholery w Poznaniu na lazaret dla chorych. Komisja podobno znalazła budynek ten przydatny do pomieszczenia kilkunastu chorych, koniecznie atoli będzie trzeba wystawić jeszcze jedną barakę.

\* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

\* **Parcelacy.** Panowie Louis Leibholz z Hammersteinu i Louis Bernhard ze Szczecinka kupili — jak pisze „Wielkopole“ — od pani Radzińskiej wieś Stęszewko pod Pobodziskami celem rozparcelowania. Warunki przy zakupie parceli stawiają takie, że żądają wpłaty jednej części umówionej kwoty, a 3 części tej sumy postawiają na hipotekach na 10 lat po 5 od sta. Parcele te sprzedawać będą w terminie dnia 14 grudnia r. b. i to nie mniejsze, jak 5 mórg.

Przytęm donosimy, iż w tym samym Stęszewku sprzedane są już dnia 26 stycznia gospodarstwo borowego Wawrzyniaka, nr. 5 hipotecznie mające. Gospodarstwo to obejmuje 81 mórg. Może obok parceli znajduje się który z naszych rodaków i na to gospodarstwo?

\* **Doroczne walne zebranie** Towarzystwa Naukowej Pomocy Imienia Karola Marcinkowskiego powiatu bukowskiego odbędzie się dnia 9 grudnia r. b. o godzinie 3 po południu w lokalu p. Teofila Degórskiego w Bnku. O liczny udział członków i osób Towarzystwu przyczynłych uprasza

Komitet powiatowy.  
Ks. Jan Hebanowski, przewodniczący. Z. Niegolewski. Ks. W. Karwowski. Ks. Józef Hebanowski. Dr. Zuchowski. Wl. Szubert.

\* **Września.** We wsi Borzykowie obdarzyła robotnicą Abramowiczową swego męża czworakami, 2 chłopcami i 2 dziewczętami. Dzieci są wszystkie zdrowe.

\* **Trzemeszno.** Dnia 3 b. m. sprzedana została w sądzie tutejszym na subhasję wieś Lubin, obejmująca 175 hekt. arealu. Wieś tę nabyła kapitalistka Moritzowa z Drezna za cenę 124,060 marv.

\* **Odolanów.** Przy wyborze reprezentantów dnia 30 listopada przeszło trzech Polaków, pp. Jan Wrzesiński, Józef Derosiński i Jan Rudnicki. Na sześciu reprezentantów ma Odolanów 4 Polaków i 2 Niemców. Dawniej składało się koło reprezentantów z samych Polaków. Niemcy zasiadający w reprezentacji przeszli przy zeszłorocznym wyborze wskutek braku organizacyi z naszej strony.

\* **Loterya.** Ciągnięcie trzeciej klasy 175 loteryi pruskiej rozpocznie się dnia 14 grudnia r. b. Losy odnowić należy do 10 grudnia godziny 6 wieczorem.

\* **Raciaz** pod Tucholą. Czytamy w „Pielgrzymie“: W tych dniach odbyła się rewizja czytelnicy w obywatela Kreckiego, który już od dawna takową wypoczyła bezpłatnie publiczności. W tym celu przybył amtsvorsteher teraźniejszy obwodtu tutejszego i sołtys ze wsi do pomieszkania p. Kreckiego, zrewidowali wszystkie książki, szukając za podejrzanemi lub od sądu już dawniej gdzieindziej wyrokami zakazanemi, jak to: „Raciazki“, „Co się stało w Polsce“ itd., lecz ponieważ tych i tym podobnych tu nie masz, przeto rewizja nie przyniosła p. Kreckiemu żadnego zmartwienia. Czytelnicy te już prawie od lat blisko 30 tu egzystowały, jedna dla parafii dzielzona przez nieobozycyka organistę Hencla, druga dla szkoły przez byłego nauczyciela p. Łabuńskiego. Przy zmianie atoli teraźniejszych poglądów zwierzchności i okoliczności z nich wypływających, pierwszą odebrał założyciel obojga i rozdał ją dawno pomiędzy publiczność, drugą zaś objął p. Krecki. Zapewne i w innych czytelnicych poszukiwać będą wspomnianych książek.

\* **Z Jeleniogóry** na Śląsku donoszą, że w Sudetach panuje od niedzieli rana zaważająca śnieżna. Komunikacja kolejowa jest wielokrotnie przerywana, pociągi osobowe nadchodzą kilka godzin później, przewóz towarów ustał. Pomiędzy Greifenbergiem a Rabischau uwiązł pociąg towarowy w śniegu. Komunikacja pomiędzy Kłodzkiem a Dytrychowicami przerywana. Śnieg leży miejscami na dwa metry wysoko.

\* **Goerbersdorf,** 2 grudnia. W obecnej porze roku u wszystkich wód śląskich pustki. Starannie w czasie sezonu umiatac promienady pokrył głęboko śnieg, a przyjeżdżający nie domyślą się nawet, że to wody, u których latem roje strojnych dam i panów, chorych a jeszcze więcej zdrowych uwijało się ludzi. — W Goerbersdorfie inaczej. Wprawdzie latem nie tak tu gwaro — niema tu zabaw ani

reunionów, bo tutaj przyjeżdżają nie na zabawę, lecz na poratowanie zdrowia, ale za to życie i zima nie tylko że nie zamiera, lecz przeciwnie wyrabia się nieomal familijnie, co opuszczonemu od swoich choremu tak bardzo jest przyjemnym. Pozostalo tu wielu, którym latowa kuracya nie wystarczyła, a przyjechało też wielu, którzy chcą zimę spędzić pod dozorem znanego w najszerszych kołach właściciela zakładu. Pogodę mamy tu nadspodziewanie piękną; to też w południe wszyscy prawie wychodzą na świeże powietrze, zdrowi zaś większą część dnia spędzają na przechadzkach po czysto umiatanych gankach.

Wieczorami kupi się wszystko na salach, które jak każdy pojedynczy pokój i korytarze ogrzane równo za pomocą kaloriferów. Jedni gromadkami siedzą w zimowych ogrodach, gawędząc wesoło, drudzy poszli do czytelnicy lub biblioteki, pozasiadali około stołów i czytają gazety lub książki, inni grają w karty, w szachy lub w bilard, nie braknie i fortepianów, na których ten i ów zagra czasem, aby sobie i drugim czas skrócić. Od czasu do czasu skromny koncert lub udane jakie przedstawienie teatralne rozweseli zimujących tutaj chorych. Już to dr. Brehmer i chce i umie pacjentom swoim uprzyjemnić pobyt w Goerbersdorfie, a powszechnie panującego mniemania o panujących tutaj nudach, myślący chory wcale a wcale podzielać nie może, nie ma tu bowiem ani jednego miejsca, któreby myśli chorego nie zajęło.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Pomyślano już i o tym, aby obchodzić je z wszelką uroczystością, każdej poszczególnej narodowości właściwą. Osobny komitet dam i panów, złożony z przedstawicieli wszystkich narodowości, jakie tutaj są reprezentowane, zajmuje się urządzeniem tej uroczystości. Liczba pozostałych na zimę pacjentów wynosi sto trzydzieści osób, z tych przeszło dwudziestu Polaków, których najstarszemu, bo iście braterską opieką, otacza lekarz-asystent, dr. Teofil Stachiewicz, którego chwiloła choroba boleśnie nas dotyka. Mamy w Bogu nadzieję, że zasiądzie z nami do wigilijnego stołu, a łamiąc z nami oplatek, usłyszy od nas serdeczne „Dośięgo roku!“

\* **Statystyczne doniesienia** urzędu pocztowego i telegraficznego w Niemczech wykazują, że liczba przesyłek pocztowych w roku 1885 wzrosła o 1811 milionów sztuk niż w roku 1884. W roku 1885 przesłano pocztą 736 milionów listów, 231 milionów kart pocztowych, 220 milionów druków, 18 milionów prób towarowych i 56 milionów przekazów pocztowych. Dalej przesłano pocztą 426 milionów numerów różnych dzienników, a zatem 11 milionów więcej jak w roku poprzednim. Ogółem przesłano dziennie 2,191,244 egzemplarzy różnych gazet. Suma przesyłanych pocztą pieniędzy wynosiła 13,650,000 marek, a w roku 1884 wynosiła przesyłka pieniędzy 15,543,000 marek, nie wielka przeto różnica, pochodzi to ztąd, że wiele przesyłek pieniężnych uskuteczniały banki. Przekazami pocztowymi w r. 1885 przesłano 3335 milionów mr. Do tego jeszcze dołącza się paczki z podaniem wartości, które na 8585 milionów mr. obłożono. W listach zamkniętych przesłano 8271 milionów mr. Liczba paczek bez podania wartości wynosiła 82 miliony sztuk, z 342 milionami kilogramów wagi. Oprócz tego 255,908 przesyłek pocztowych było takich, gdzie nie można było adresatów odnaleźć, lub też adres był niedokładny, a odsyłający nie podpisali swego nazwiska i dla tego nie było im można wrócić. Długość linii telegraficznych wynosiła w roku 1884 68,387 kilometrów, w 1885 roku 71,618 kilometrów, liczba stacyi telegraficznych doszła w roku 1885 do 11,756, w 1884 wynosiła 10,865. Ogólny dochód zarządu pocztowego i telegraficznego wynosił w roku 1885 172,242,249 mr., w r. 1884 zaś 166,207,128 mr.

\* **Rubens i Van Dyck.** Głowy Rubens pracował nad nieśmiertelnym swoim „zdjęciem z krzyża“ zabronił surowo wszystkim uczniom wchodzić do prywatnej pracowni, nie chciał bowiem, aby obroz przed wykończeniem był przez kogokolwiek widziany. Uczniowie jednak, zdjęci ciekawością, zdołali raz, podczas nieobecności mistrza naklonić służącego, aby ich wpuszcł do sanktuarium. Tu przez nieuwagę, czy też przez swywole przy oglądaniu plótka kilku młodzieńców uderzyło się o obraz, tak że jedna noga Chrystusa i ręka podtrzymująca go jasnowłosej Magdaleny, zataryły się. Przerazenie uczniów było wielkie, gdy dostrzeżli zrzadzoną szkodę, i Van Dyck musiał podjąć się zamalowania zatartych części, co mu się też tak świetnie udało, że Rubens, który natychmiast dostrzeżł cudzą robotę, przebaczył ciekawości uczniów i poblazliwosci służącego i nie zmienił nie z malowidła Van Dyck'a. W obrazie Rubensa przeto noga Chrystusa i ręka Magdaleny są pędzla Van Dyck'a.

\* **Dawny rachunek krawiecki.** W zbiorze starych rękopisów, będących własnością pewnego obywatela heidelbergkiego, znajduję się rachunek krawca z r. 1690, będący interesującym dowodem ówczesnych obyczajów. Ciekawy ten dokument brmi dosłownie, jak następuje: „Za wzięcie miary na suknie dziewczicy Albinie Mornheim, 4 grosze; za zeszywanie kawalków do spódnicy w faldy, 6 groszy; za uformowanie stanika dokładnie według piersi, ramion i rąk dziewczicy, 7 gr.; za jedwab 3 gr.; bawelny wyszyto za 3 gr. — Oddawaj suknie tę porządnie, o zapłaceniu tego uczciwie-chrześcijańskiego rachunku proszę Gotthelfa Liebera, krawiec tak dla wysokiego arystokracji, jak i dla mieszczan. — Heidelberg.“ — Bogostawione czasy, kiedy za robotę sukien groszami płacono!

\* **Ciężkie ozdoby** noszą „damy“ afrykańskie w Kongo. Podróżnik amerykański, porucznik Trannt, ofiarował dla muzeum w Waszyngtonie pierścien Afrykanki, ważyący 10 fun-

tów. Ozdobe tę noszą Afrykanki na nodze około kostki.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8go grudnia Niepokal. Poczęcie N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59

Zachód o godzinie 3 minut 45.

Pojtrze dnia 9go grudnia śś. Ło'otadyi i Waleryi.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.

Zachód o godzinie 3 minut 44.

### TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 grudnia. „Politische Correspond.“ nazywa fałszywą i bez sensu pogłoskę nadeszłą z Białogrodu, jakoby deputacya bułgarska miała zamiar ofiarować królowi Milanowi koronę bułgarską. Pobyt deputacyi w Białogrodzie ma, wedle tego pisma, to tylko znaczenie polityczne, że świadczy o przyjaznych stosunkach bułgarsko-serbskich (zob. Przegląd dzisiejszy w „Kuryerze“).

Paryż, 6 listopada. Grevy konferował dziś z marszałkami Izby i senatu. Prezydent chciał p. Floquetowi poruczyć zadanie utworzenia gabinetu, ale nie mógł go do tego naklonić. Floquet odpowiedział, że jako marszałek Izby większe może oddać usługi państwu, niż jako prezes ministrów; gdyby jednak miał Grevy włożyć na niego obowiązek złożenia gabinetu, to w takim razie nie uleknę się trudności i odpowiedzialności. Grevy konferował następnie z pp. Clemenceau, Ferry'm i Brissonem.

Przybył tu książę Battenberg. — Wedle sprawozdania, nadeszłego z Senegalu skończył się nieporozumienia pomiędzy krajowcami francuskimi a władzami w Grand-Bassam.

Berlin, 7 grudnia. Książę rejent bawarski Luitpold przybył dzisiaj do Berlina i przyjmowany był na dworcu anhaltyskim przez cesarza, następcę tronu, wszystkich książąt cesarskiego domu, oficerów różnych stopni i naczelne władze miejscowe.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **We Fryburgu** w Br. u Herdera wyszło dzieło pod tytułem „Ischozdenie św. Ducha i wselskojście perwoswiaszczeństwo. Idanie Sergija Astaszkowa. (Pochodzenie św. Ducha i prymat powszechny. — Cena 3 m.

Dzieło to, napisane po rosyjsku, dla tego niestety dla publiczności naszej nieprzystępne, jest mimo to nadzwyczaj ważne, gdyż zdaje się zapowiadać pomyślny zwrot w religijnych opiniach światlejszych ludzi Rosyi. Już przed niedawnym czasem donosiliśmy, że znany historyk rosyjski, Sołowiew, ogłosił szereg tez obalających najgłówniej podstawy schizmy.

Sergiej Astaszkow uderza w powyższej książce na dwa najgłówniej punkta, w których ciekawie grecka i prawosławna różnią się od Kościoła katolickiego, to jest na pochodzenie Ducha św. i na prymat Biskupa rzymskiego. Następcy św. Piotra, Namiestnika Chrystusowego. — Ważne cytaty z pism Ojców Kościoła greckiego, z ksiąg liturgicznych Kościoła świętego przytoczone w tym dziele dowodzą, że nauka Kościoła zachodniego jest w zupełnej zgodzie z tem, co przed Focyzsem nauczano w Kościele wschodnim i że tylko fałsz i kłamstwo zdołały rozerwać jedność obu tych Kościołów.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby ktoś świadczył języka rosyjskiego książkę tę obszerniej ocenił i rozebrał.

\* **Na Gwiazdkę** wydała księgarnia Edwarda Feitzingera w Cieszynie trzy nowe książki: „Dziecięca radość“ w obrazkach z wizerkami — „Wielka Skarby złota w Sierra Nevada“ — „Niezapominajki“, wybór najlepszych wierszy do imiennika. — Księgarnia ta poleca zarazem swój bogaty skład pism dla ludu i młodzieży.

\* **Ziemiannia** wyszedł nr. 49 i zawiera: W sprawie odgoryczania i używania lubinu na pasze. — Uprawa pasternaku, dr. Tadeusz Kowalski. — O starannem dojeniu i o mleczności krów. — Formularz do wypełnienia przez wzywającego Radę gospodarczą w obrębie Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. — Kropka rolnicza i rozmaiłości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

\* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 10 i zawiera: Ziarnka Wielkopolskie, Jastrzębiec. — Paź, powieść z czasów Karola IX. (ciąg dalszy). — Łzy (wiersz), Stanisław Bronikowski. — Skrzypki Dalibora, z języka czeskiego tłum. Melania Parczewska. — Korespondencya „Tygodnika“: Z Ostrowa (Odpowiedź p. Wandzie Kaźmirze), Przyjaćciółka prawdy. — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolanke. Posągi pierwszych królów w katedrze poznańskiej VII. — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaiłości. — Składki na cel dobroczynny. — Ogłoszenia.

\* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Odziwierna z Alfortville. Powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony“ (przekład z francuzkiego) E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Z nocy do światła. Powieść przez Hugo Conway'a, przekład z angielskiego, F. W. (ciąg dalszy). — Córka Nababa z Singapoory, powieść przez E. R., przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 grudnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERTIŃSKI.

Walewski z Ostrowa, Bielski ze Stęszewa.

Hanke z żoną z Sulęcina, pani Tomasz-kiewiczowa z córką ze Studzieńca.

### Stan powietrza.

Dnia 6 grudnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore ..	752	Z. Pld. Z.	1 zachm.	9
Aberdeen ..	744	Pld.Z.	2 deszcz	4
Christiansund.	727	Pld. Z.	4 zachm.	4
Kopenhaga ..	741	Pld.Pld.Z.	2 deszcz	5
Sztokholm ..	737	Pld.	2 deszcz	5
Haparanda ..	735	spokojnie.	śnieg	-2
Petersburg ..	—	—	—	—
Moskwa ..	—	—	—	—
Kork, Queenst.	758	Z.	2 pochmurne	11
Brest ..	—	—	—	—
Helder ..	753	Pld. Z.	6 zachm.	10
Sylt ..	744	Z.	3 deszcz	9
Hamburg ..	756	Pld.Z.	6 deszcz	2
Swinemünde ..	750	Pld.Pld.Z.	5 deszcz	1
Neufahrwassr ..	754	Pld.	3 zachm.	0
Klajpeda ..	749	Z. Pld. Z.	2 zachm.	4
Parż ..	—	—	—	—
Monaster ..	766	Pld.Z.	2 deszcz	2
Karlsruhe ..	765	Pld.Z.	1 zachm.	-2
Wiesbaden ..	764	Pld. Z.	1 zachm.	-1
Moscham ..	766	Pld.Z.	2 pochmurno	-8
Kamienica ..	761	Pld.Pld.Z.	2 zachm.	-2
Berlin ..	755	Pld. Z.	1 śnieg	-1
Wiedeń ..	—	Pld. Z.	1 zachm.	-3
Wrocław ..	760	—	—	—
Isle d'Aix ..	—	—	—	—
Nizza ..	—	—	—	—
Tryest ..	—	—	—	—

1) Silny śnieg i burzliwy deszcz. 2) Sron. 3) Sron. 4) W nocy przymrozek, sron, mgła. 5) Sron.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna. 2) pas nadbrzeżny od Irlandii do Prus Wschodnich. 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. 4) Europa południowa. — W wylczeniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Pm. = północ. Pld. = południe, W. = wschód. Z. = zachód.  
Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogład na stan powietrza: Naprzeciw niższego minimum o 727 mm. przy środkowym wybrzeżu norweskim leży ponad Al-pami maximum o mniej więcej 770 mm. tak, że gradyenty ponad Niemcami, mianowicie na południe od wybrzeża morza północnego i bałtyckiego nadzwyczaj stały się spadziskami. Odpowiednio do tego więcej przy niemieckim morzu północnym i na wschodnim morzu bałtyckim burzliwe południowo-zachodnie wiatry przy dżdżystem powietrzu; przy Bornholmie szaleje ciężka południowo-zachodnia burza. Temperatura ponad morzem północnym i okolicą znacznie podskożyła, w północnych stronach Niemiec nie ma mrozu.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu** w grudniu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza	Temp. w Cel.
6. Pop. 2	748.1	Pld. Z. sil. zachm.		0,0
6. Wie. 9	748.8	Pld. Z. sil. zachm.		+ 2,3
7. Ran. 7	744.4	Pld. Z. sil. zachm.		+ 3,6

Dnia 4 grudnia maximum ciepła — 29<sup>5</sup> Cel. — minimum ciepła + 29<sup>9</sup> Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według Pos. Zeit. jak następuje: Przeważnie pochmurne powietrze przy słabym wietrzyku ze zmiennego kierunku bez znacniejszych opadów z mało zmienioną temperaturą.

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

**Hamburgskie 50-talarowe losy.** Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 3 stycznia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 20 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 90 fen. za sztukę.

**Berlin,** 6 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2024 sztuk bydła rogatego, 11,942 sztuk trzody rzeźnej, 1244 cieląt, 4960 skopów. — Bydło rogate. Targ przy obfitym na teraźniejszą porę spędzie był powolny przy cenach spadających. Wszyskiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 60 do 64 mk. za gatunek II 45—48 mk., za gatunek III 33—40 mk. za gatunek IV 27—31 mk. za 100 funt wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Handel z powodu licznego spędu a niewielkiego eksportu był słaby, ceny spadły i wszystkie nie sprzedano. Płacono za meklenburskie (t. j. I gatunek) około 47 mk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 43—45 mk., za Sengery resp. III gatunek 40—42 mk., lekkie węgierskie (1120 sztuk) 37—39 mk., za 100 funt. przy 20 proc. tary. za bakońskie (750 sztuk) 40 do 41 mk. przy 50 proc. tary za sztukę. — Cielęta. Dobry towar można było szybko sprzedać po cenach zesłotogodniowych; średni i pośredni mało poszukiwany. Płacono za gatunek I 45—50 fen., za najlepszy ciężki towar do 55 fen. za II 30—43 fen. za funt wagimiejsnej. — Skop. Przy spokojnym handlu i cenach niezmiennych rozkupiono prawie wszystko. Dobrego towaru było wiele. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnej.

(W.) **Poznań,** 7 grudnia. Ceny mąki. Pszeniana nr. 00 11,50—12 mk., nr. 0 10,25—10,75 mk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mk. po 50 kilogr.

**Bydgoszcz,** 6 grudnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica niezm., bardzo cienna i szklista delikatna, 148—152 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno cienna średnie gatunki — marek, posiadnie gatunki 140—147 m.

Zyto stale, w miejscu krajowe delikatne 116—120 mk., nowe — m. Jęczmień nom., piękny 120—125 mk., posiadnie 100—118 mk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek, posiadnie — m. Groch nom. wrzący 135—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35,25 m.

**Wrocław,** 6 grudnia 1886. Zyto (za 1000 funt.) niezm., wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano — mrk. grudzień 130, — kwiecień-maj 1887 134,50 żąd, maj-czerwiec 136, — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 105, — żąd. grudzień-styczeń — żąd, kwiecień-maj 108, — żąd.

Olej rzepiowy b. im. wypowiedz. — cent. w miejscu — żąd. grudzień 45,50 żąd., grudzień-styczeń 46, — żąd., kwiecień-maj 46,25 żąd. Okowita bez im., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu — m., grudzień 35,10 płacono, styczeń-luty — płacono, kwiecień-maj 36,50 żąd.

(Cena wypowiedziana na dzień 7 grudnia: żyto 130 — mrk., pszenica — mrk., owies 105 mrk. rzep — m., olej rzepiowy 45,50, okowita 35,10 m.

Ceny targowe z dnia 6 grudnia 1886.

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	posiadni
Pszenica biała	16 00	15 50	14 70
Zyto	15 80	15 50	14 70
Jęczmień	14 20	13 40	12 40
Owies	11 10	10 80	10 40
Grzech	16 00	15 50	14 70

(W.) **Poznań,** 7 grudnia. Ceny mąki. Pszeniana nr. 00 11,50—12 mk., nr. 0 10,25—10,75 mk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mk. po 50 kilogr.

**Bydgoszcz,** 6 grudnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica niezm., bardzo cienna i szklista delikatna, 148—152 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno cienna średnie gatunki — marek, posiadnie gatunki 140—147 m.

Zyto stale, w miejscu krajowe delikatne 116—120 mk., nowe — m. Jęczmień nom., piękny 120—125 mk., posiadnie 100—118 mk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek, posiadnie — m. Groch nom. wrzący 135—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35,25 m.

**Wrocław,** 6 grudnia 1886. Zyto (za 1000 funt.) niezm., wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano — mrk. grudzień 130, — kwiecień-maj 1887 134,50 żąd, maj-czerwiec 136, — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 105, — żąd. grudzień-styczeń — żąd, kwiecień-maj 108, — żąd.

Olej rzepiowy b. im. wypowiedz. — cent. w miejscu — żąd. grudzień 45,50 żąd., grudzień-styczeń 46, — żąd., kwiecień-maj 46,25 żąd. Okowita bez im., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu — m., grudzień 35,10 płacono, styczeń-luty — płacono, kwiecień-maj 36,50 żąd.

(Cena wypowiedziana na dzień 7 grudnia: żyto 130 — mrk., pszenica — mrk., owies 105 mrk. rzep — m., olej rzepiowy 45,50, okowita 35,10 m.

Ceny targowe z dnia 6 grudnia 1886.

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	posiadni
Pszenica biała	16 00	15 50	14 70
Zyto	15 80	15 50	14 70
Jęczmień	14 20	13 40	

Poznań, dnia 1 grudnia 1886.

Donosimy niniejszem, że po śmierci naszego wspólnika ś. p. Romana Barcikowskiego, istniejący tu w miejscu

interes drogerijny i skład materyałów aptecznych, artykułów gospodarczych i domowych itd. pod niezmienną firmą

R. Barcikowski

na dotychczasowych podstawach i dotychczasowych warunkach dalej prowadzić będziemy.

Rozporządzając dostatecznym kapitałem, podołać możemy każdej konkurencyi, trzymając się i nadal naszej zasady, t. j. biorąc ceny nader umiarkowane przy doborowej jakości towaru i rzetelną usłudze.

Prosząc uprzejmie o zachowanie dla nas i nadal swęj życzliwości — zostajemy

Z największym szacunkiem

J. Barcikowski. M. Michalski, aptekarz.

Czcigodnym Rządcom kościołów

donoszę uprzejmie, że wina mszalne — vinum de vite puram — wyłozone pod moim osobistym dozorem, mieć będą w przyszłym roku. Tymczasem polecam

wino kościelne — vinum consecrabile

nie objęte wprawdzie złożoną przezemnie przysięgą, za którego czystość jednakowoż ręczyć mogę. Na życzenie służę być próbami win tych, jak również i innych, osobście na Węgrzech u producentów zakupionych

win górno-węgierskich.

L. Zboralski Handel win w Pleszewie.

Wiedeńska kawiarnia w Poznaniu.

Z dniem dzisiejszym oświetliłem wszystkie moje lokale światłem elektrycznym żarzącym. Spokój i jednostajność światła jako i nieznaczne tylko wydzielanie ciepła czynią pobyt w mym lokalu nader przyjemnym, proszę więc szanownych moich przyjaciół i życzliwych mi gości o łaskawe poparcie.

Wszelkie potrawy i napoje w znanęj dobroci i w wielkim wyborze.

Z głębokim szacunkiem

S. Mittler.

Niniejszem pozwalamy sobie uprzejmie donieść, że już została otwartą nasza

WYSTAWA

gwiazdkowa

obejmująca przedmioty sztuki i towary zbytkowe.

Oton Schulz & Lange

Poznań, ul. Wilhelmowska 25.

Walne Zebranie

Towarzystwa rolniczego i Tow. Pomocy Naukowej Im. K. Marcinkowskiego powiatu Mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie na sali pana A. Kiszewskiego w czwartek dnia 16 grudnia r.b.; pierwsze o godz. 12-tej w południe, drugie o 3-iej po południu. Wybór nowej dyrekcji. O liczny udział uprasza Dyrekcja i Komitet powiatowy.

Nakładem

KSIEGARNI KATOLICKIEJ Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszedł świeżo

BREWJARZYK

Trzeciego zakonu Świętego O. Franciszka ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII. Str. LXXXIX i 959 w 8-ce na welinie ozdobiony 30 rycinami. Cena egzempl. bez oprawy 4 mkr. — w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnymi, brzegi pasowe z futerałem 5 mkr. 50 fen., w szagryn wyborowy gładki, brzegi pasowe, z futerałem 7 m. 50 fen. Nadsyłający do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie należy dobrać w znaczkach pocztowych pruskich, otrzymując książkę odwrotną pocztą franco.

Księgarnia Nowa Poznań ul. Jezuitka 12.

Ma zawsze na składzie i poleca Wielbnemu Duchowieństwu swój handel przedmiotów dewocyjnych jako najtańsze źródło w Poznaniu. Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze poczynając od 20 fen. do 40 mkr. za sztukę. Kapsułki do różańcy różnej wielkości, i formie, z kokosu, stali i argenta. Medalionki bardzo tanie i gustowne z fabryk francuzkich z polskimi napisami. Medaliony pod szkłem z piany morskiej i atlasu francuzkiego wyrobn. Obrazy: Wielki wybór stalorytów, olejodruków w różnych formatach i wielkościach, obrazki z koronką i bez koronki, czarne i kolorowe. Obrazy w ramach pozłacanych, czarnych, fotografie na szkle — Ecce homo, Mater Dolorosa, Serce Jezusa i Maryi, owalne i czworoboczne. Obrazki na kolendę bardzo tanie. Szkaplerze w arkuszach i pojedynczo. Figury i figurki z piany morskiej, gipsu, terakoty, bronzu niklu i stółwne do takowych konsolki. Lampki przed obrazy Matki Boskiej, stojące i wiszące w kształcie serca, liry i kielicha poczynając od 40 fen. do 50 mkr. za sztukę. Krzyże z brązu, żelaza, niklu stojące, i wiszące, poczynając od 10 fen. Kropielniczki stojące i wiszące, niklowe, z perłowej masy, w różnych formach i cenach poczynając od 50 fen. za sztukę. Wysyłki do 20 mkr. uskuteczniają się franco i za gotówkę. Przy zamówieniach większych, odciąża odpowiedni rabat. Księgarnia Nowa Poznań Jezuitka ul. 12.

Dr. F. Chłapowski,

Wiedeńska ul. nr. 1, II p.

leczy choroby przyrzędów trawienia i nerwowe Przyjmuje: rano od godz. 8 1/2 do 10 codziennie. (1090) po połud. od godz. 2 do 4 prócz niedzieli i środy.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie niższych cenach.

Znana firma Huebner D. Dybizbański zegarmistrz

w Poznaniu, św. Marcina 58, narożnik Rycerskiej ul. poleca bogato zaopatrzonej skład regulatorów od 12—200 mkr. budziki prawdziwe paryzkie, Fryburskie Beckera od 7—20 mkr. zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa od 5—45 mkr., złote zegarki Rem. i kluczykowe od 30—300 mkr., srebrne Rem. i kluczykowe ze złotymi brzegami od 18—60 mkr., niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mkr. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. Tudzież biżuterią złotą i srebrną wszelkiego rodzaju. Obrączki ślubne wykonuje we własnej pracowni od 12—300 mkr. — Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tycheż 2 letnią gwarancją.

Oprócz tego polecam zegarki srebrne cylindrowe i an krowe z herbem polskim nadzwyczaj gustownie wykonane, na dole znajduje się napis: „Boże zbaw Polskę!“

Pierniki toruńskie

Weeseego i Thomasa.

Pierniki noremberskie

Richtera.

Pierniki berlińskie

Hildebrandta

makaronikowe, orzechowe, czekoladowe, Leserli, francuskie deserowe etc. (1146)

Pierniki akwizgrańskie.

Bomby lignickie.

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25

Płótno, stołowa bielizna i artykuły negliżowe.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Aby dać sposobność i najmięj zamożnej klienteli nabycia dobrych a tanich towarów, urządził smy z dniem 1-go grudnia wyprzedaż ołożonych towarów w zakres handlu naszego wchodzących, po niebywałych tanich cenach.

Mianowicie materye jedwabne weliane i okrycia damskie z których dawniejsze, by takowe uprzątnąć, niżęj połowy ceny fabrycznej, a nawet niektóre, za każdą możebną sprzedają się cenę.

Handel białawatów, płótna i konfekcji damskiej

W. Kukulińskiego i Spółki,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kobierce, chodniki, materye meblowe i franki.

Z pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa Połockiego

napisał Wołyniak.

Cena egzempl. 75 fen.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Od Redakcyi „Kroniki Rodzinnęj.“

Od chwili powstania swego, w początkach 1868 roku, Kronika Rodzinną trzymała się stale jednych zasad i ku jednemu zmierzała celom; ma więc po za sobą tradycyę, na którą się powołać może. Zatożeniem jej było przypominać rodzinom naszym moralne i społeczne ich obowiązki wiary ukazywać, że nauka prawdziwa ma zawsze przed oczyma zasady wiary objawionej jak gwiazdy stałe przy wymiarze błędnych meteorów. Przekonania te, których hasłem są słowa Apostoła narodów: „Ducha nie gasić“, zachowujemy na przyszłość, stojąc niewzruszenie przy chorągwi chrześcijańskiej, pomimo napadów coraz to nowych jej nieprzyjaciół. Do pisarzy, których prace zamieszczał i poprzednio, przybyli nam nowi współpracownicy. Do tych należy angielska autorka: p. M. Ashurst Biggs, znana z przekładu Pana Tadeusza. Zamieszcimy w roku przyszłym pomiędzy innymi powieść, którą p. Biggs napisała dla nas pod tytułem: Król Wysp Korolowych, oraz opowiadanie dr. Antoniego J. Spuścizna po Humieckiej u ściany multauńskiej; Kajetana Kraszewskiego: Homagium w Królestwie 1798 roku, (z opowiadań im. pana porucznika petyhorskiej brzygady); dalszy ciąg korespondencyi Michala Wiszawskiego i innych znakomych ludzi, zarówno jak artykuły poświęcone literaturze, nauce, sprawom społecznym, oraz korespondencye: z Londynu, Paryża, Berlina i Wiednia.

W donatku bezpłatnym damy: Opowiadanie o niezwykłych przygodach ks. Marcina Lubomirskiego, poczerpnięte z autentycznych źródeł; — nowi zaś prenumeratorem, składający caloroczną opłatę wprost w Redakcyi, bez pośrednictwa księgarni, otrzymają za dodaniem kop. 30 na przesyłkę pocztową, dodatek zeszlroczny: Pamiętniki Maryi Wessłówny Królewiczowej Konstataowej Sobieskiej, spisane ze wspomnień i archiwów jej rodziny. (1021)

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi, w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi zlr. 6 — w W. Ks. Poznańskiem marek 10), stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.

Szanownej Publiczności i Wielbnemu Duchowieństwu polecam na nadchodzącą porę zimową mój

wielki

magazyn futer

spacerowych i podrózných

z wszelkich możliwych skórek po bardzo tanich cenach.

Philippsohn Holz

kuśnierz.

24. Wodna ulica 24.

obok Księgarni Katolickiej.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlauera esencya jodowa (Confere-n-Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gieł w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemejer najstósowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlauera esencya jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mkr., rozpylacz 2 marki. (732)

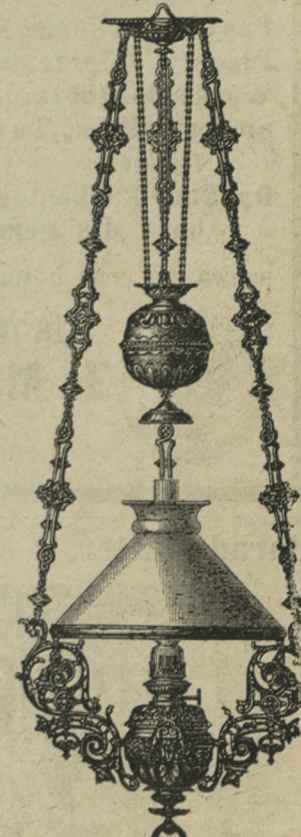


Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy ostatecznie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewnością, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek. Skład główny: M. Schuitz w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H. Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu. (1404)

Lampy

stołowe i wiszące z słynnej fabryki „Stobwassera“ w wielkim wyborze, (993)



Pająki!

wszelkie inne przybory kościelne poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła, tac itd., Stary Rynek 53/54.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14

Zamówienia pozamiejscow skuteczniarn franco.

Pająki,

wieczne lampy, lichtarze ołtarzowe, kandelabry etc.

z brązu poleca we wielkim wyborze po cenie fabrycznej (1084)

J. Szpetkowski,

Specyalny skład przyborów i sprzętów kościelnych.

Poznań, ulica Berlińska l. 2. p.

Kawior astrach. Prima funt po 5 marek.

Prawdziwą rosyjską herbate (funt po 5 marek) wysła pod zaliczką (1071)

Ksawery Zisza

w Mysłowicach nad granicą rosyjską.

**Najlepsze zegarki**  
z fabryki  
**Patek Philippe & Co. w Genewie,**  
najlepsze zegary science  
**REGULATORY**  
w wielkim wyborze poleca [1004]  
**W. Szulc,**  
zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.



**W. Pluciński**  
siodlarz  
w Poznaniu,  
św. Marcin nr. 1.  
poleca swoje fabryki i skład dobrze zaopatrzone w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpiczaki, biece parolki, czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torbki damskie, portmonetki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy  
**najtańsze źródło.**



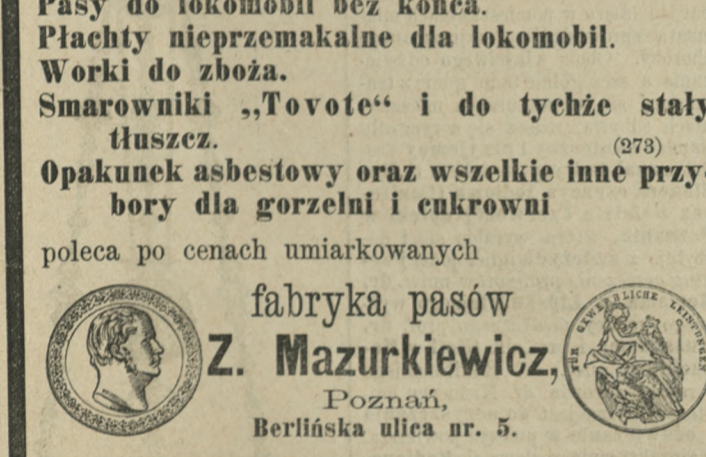
**Jasiński i Ołyński**  
**DROGERYA**  
Poznań, Sw. Marcin nr. 62  
poleca po cenach umiarkowanych

**Swiece kościelne**  
z czystego białego wosku,  
**Olój do palenia**  
w wyborowym gatunku, (2263)  
**Kadzidło i bursztyn.**

**Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów**  
polecam się do budowania nowych organów, przerabiania, reperacji i strojenia tychże - buduję podług najnowszej konstrukcji, a na życzenie i podług starszej. - Polecam praktyczne miechy do organów bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równej temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową rolę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwałe, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większej części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materiały drzewne dają bardzo suche i trwałe, za który jak i za dobre wykonanie zarezam. Na fronty organów daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (1946)  
Roboty przy starych organach wykonuję spieszenie i za przystępną ceną. Zwracam i na to uwagę, że wyrzucaniem bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesjonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepedów itd. itd.

**L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.**

**Pasy do lokomobil bez końca.**  
**Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.**  
**Worki do zboża.**  
**Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz.** (273)  
**Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni**  
poleca po cenach umiarkowanych  
fabryka pasów  
**Z. Mazurkiewicz,**  
Poznań,  
Berlińska ulica nr. 5.



**Parade-Bitter.** **Rex liquorum.**  
Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.  
Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.  
**Opinia powagi naukowej.**  
Parade-Bitter, fabrykowany przez pana J. Russak w Kościanie, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okazał się bez wątpienia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych najznakomitszych marek. (950)  
**Dr. C. Bischoff,**  
zaprzęziony chemik sądowy w Berlinie.



**Na nadchodzącą Gwiazdkę**  
polecamy  
**skład nasz tow. krótkich i ludowych przy Półwiejskiej ulicy nr. 5**  
w rozmaite nowości zaopatrzone jako to: gustowne welniane czepeczki, eleganckie żakutki, welniane spodnice, trykotowe staniki oraz wszelkie trykotaje, dobre welny i gorsety. Wszystko po nader umiarkowanych cenach. (1100)

**S. i F. Plewkiewicz**  
Poznań.

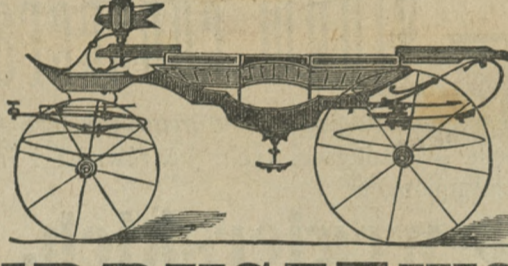
**J. Krysiwicz,**  
Śty Marcin nr. 65, (271)  
poleca swój znacznie zaopatrzone  
**Skład**  
w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,  
jako: ąrdle, kotły, durszlaki, blachy do pieczenia i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

**Wielebnemu Duchowieństwu**  
pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony  
**skład sprzętów kościelnych**  
które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrancje, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.  
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędných sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po taniój oddawac cenie z poręczeniem za ich trwałość.  
Wszelkie reperacje, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwałe po możliwie tanich cenach. Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robóc wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na odpłat, rozkładając takowe na czas dłuższy.

**J. Stark,**  
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych  
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

**R. BARCIKOWSKI,**  
Poznań, Bazar (811)  
poleca po cenach nader przystępnych  
**Herbatę karawanową** funt po 7,50 mrk.  
**Herbaty chińskie** funt po 6, 5, 4, 3 mrk.  
**Prószce herbaciane** funt po 2 mrk.  
**Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i rum.**  
**Wanile burbońska, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet wina do konserwów.**  
**Cacao holenderskie** Blockera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową.

**ANDRUSZEWSKI**  
Fabryka pojazdów  
poleca swój bogato zaopatrzone skład pojazdów, jak karety, koczki, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)



**Wielka Rycerska ulica nr. 8.**  
(347) **MAGAZYN**  
**MEBLI.**  
Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych  
**A. Andruszewski.**  
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwałe i tanio.  
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

**Fabryka powozów**  
**W. Goławiecki,**  
w Poznaniu, Wielkie Garbary 51  
poleca swój bogato zaopatrzone skład powozów: karety, koczki, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. Szanownemu Duchowieństwu polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karete, kocyk i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (814)

**Na Gwiazdkę**  
polecamy z eleganckich materiałów pięknie wykonane  
**Szlafroki**  
**A. Kromolicki & J. Dorożala**  
Magazyn ubiorów męzkich. Stary Rynek 66.

Z powodu zwinięcia mego handlu  
**całkowita wyprzedaż**  
płócien, gotowej i stołowej bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie niższych cenach.  
(908)  
**W. Jerzykiewicz,**  
przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 5.

**Wyprzedaż gwiazdkowa**  
Prawdziwe okolicznościowe kupno.  
Wyroby welniane od 0,40 mkr. metr  
**Kretony** „ 0,35 „ „  
**Kostiumy welniane** „ 20 „ „  
**Kostiumy kretonowe** od 10 „ „ „  
**Paletoty i dolmany** „ 20 „ „  
**Halki welniane** „ 3 „ „  
**Szlafroki** „ 3 „ „  
**Jersey** „ 4 „ „

Resztki dochodzące do 10 mtr. po niezwykle tanich cenach.  
**Sławski & Bogusławski,**  
Poznań w Bazarze.

**Uznane za najlepsze**  
**brzytwy szwedzkie**  
poleca  
**J. Dobrowolski**  
w hotelu Francuzkim.



Hamburgsko-Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów  
Przebiegająca przez Hamburga i Ameryki  
Blizszych wiadomości udzielają:  
Mich. Oelsner w Poznaniu,  
Jul. Geballe w Rogoźnie, (573)  
Abr. Kantorowicz we Wrześni.



**Na gwiazdkę.**  
Wielki wybór roślin doniczkowych jako to: **palmy, kamelie, azalee, hijacenty, tulipany, konwalie** i t. d. - **Bukiety, koszyczki, żardynierki i najrozmaitsze nowości stosownie jako podarunki na gwiazdkę**, - również **bukiety à la Makart** poleca  
**zakład ogrodniczy**  
**W. KWIATKOWSKIEGO,**  
Poznań, Plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnej) i na Górnej Wildzie 31. (1107)

**Dr. Sprangera**  
**maść gojąca**  
odbiera, gorączkę i ból wszelkich ran i guzów, niedopuszcza wyrostnienia dzikiego mięsa, ściąga wszelkie wrzody bez środków zmiekkających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkul, przestarczałe uszkodzenie nosa, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzelżne**. Przy kaszlu, kokiłszu, rwanu, bólu krzyży, reumatyzmie stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

**Wielka wystawa gwiazdkowa**  
w specjalnym składzie zabawek  
**Józef Wunsch,**  
Plac Wilhelmowski 18. (1142)

**Na gwiazdkę**  
polecam piękne **herofony** o ulepszonej konstrukcji grające n a r o d o w e ulubione melodye, również „Aniol pasterzom mówił“, „W żłobie leży“, jako też Mazury, Krakowiaki, Polki i t. d. Instrumenta zwane herofonetami są tańsze. Zarazem polecam 1/2, 3/4 i całkowite **skrzypce, struny** i t. d. **Harmoniki** patentowane od 2 do 50 marek, **gitary** od 7 marek, **cytry koncertowe** z 32 strunami 12 mkr. - Przesyłki zamiejscowo wykonują się natychmiast i z gwarancją. (1052)

**100.000 Mk.**  
kościelnych pieniędzy są na pierwszym miejscu zaraz do wypożyczenia. Bl. infor. udz. Eksp. Kurjera sub. 1140.

**N. Zientkiewicz,**  
Stary Rynek nr. 35, I piętro.  
Polecam mój bogato zaopatrzone skład czystych **Górno-węgrskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych, wytrawnych i łagodnych gatunkach.  
Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 litr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożej, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1, 1.10, 1.15, 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożej.  
Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.**, znakomite wino z 1884 r. z tych samych winnic po 180 M. za beczkę (klarow. wina).  
**Czerwone wina fesałskie, węgierskie czerwone i austriackie** w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach. Próbny i cenniki rozśelam na życzenia franco. (572)

**Osoba**  
w średnim wieku z dobrmi zaświadczeniami, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca jako gospodyni na probostwo pod lit. N. N. 100 Postl. Szamotyły.

**Felix Przeszkowski, Hurtowny handel win, Racibórz.**  
**Dnia 12 grudnia** będzie miał (1144)  
w sali Bazarowej o godzinie 6  
**ODCZYT**  
**Pan Dr. Ludwik Mycielski**  
„w trzechsetną rocznicę“ śmierci Stefana Batorego.  
Biletów na krzesła numer. po 2 m., na krzesła nienumer. po 1 m. nabyć można w księgarni p. Żupańskiego. Dochód przeznaczony dla Tow. Pań Miłosierdzia św. Winc. à Paulo.

**Organista**  
kawaler dobrze wykształcony, trzeźwy, obecnie w miejscu poszukuje od Nowego Roku t. j. od 1 stycznia 1887 innej posady w mieście lub na wsi. Adres: M. K. poste restante Żerków. (1128)

**Ekonom**  
kawaler, lat 32, wolny od wojskowości, posiadający praktykę i chlubne świadectwa z lat piętnastu, poszukuje miejsca. **Postlagernd Grodzisk W. M.** (1068)

**Sala Lamberta.**  
Jutro w środę d. 8 grudnia.  
**Koncert salonowy.**  
Między innymi wykonane zostaną Uwertura do „Sroki złodziejskiej“ Rossiniego. Piosnka żołnierska Moniuszki i Pustennit Hagspieła.  
Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen  
**A. Thomas.**  
W przyszłą środę dnia 15 b. m. koncert poświęcony pamięci Wetera.